

**Warunki prenumeraty:**

Prenumerata we własnym odbiorze w księgarni A. Piwarskiego i Sp., ul. św. Jana 1. 3, wynosi miesięcznie 30 ct.

Z wysyłką do domu i dla zamieszkujących 40 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.



Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. Kanonicka 1. 6,  
I piętro.

# JUTRZENKA

pismo młodzieży szkolnej.

Wychodzi w poniedziałek każdego tygodnia.

**OGŁOSZENIA:**

Od wiersza w zwykłym numerze 10 ct., w nadzwyczajnym dodatku 15 ct.



Rękopisów się nie zwraca.

**Prenumerata**

można nadsyłać wprost do Administracji „Jutrzenki”; przyjmuje ją także z grzeczności księgarnia muz. A. Piwarskiego i Sp. (ul. św. Jana 1. 3).

## Złote myśli.

Żli ludzie i złe pisma wtedy są najniebezpieczniejsze, kiedy się okazują dobrymi i życzliwymi.

*Kl. Hoffmanowa.*

Są ludzie, którzy dobrą radę przyjmują jak niuch tabaki — więcej na ziemię niż do nosa.

*Żółkowski.*

Nikt nie stawia gmachów z błota,  
A najwyższy rozum cnota.

*Z. Krasinski.*

Niech tylko każdy czyni,  
Co każe duch Boży,  
A całość sama się złoży.

*K. Brodziński.*

## Wiosna petersburska.

(Tłum. z rosyjskiego L. L.)

Wyjdźmy z pokoju, niech myśli odpoczną,  
Chodź petersburską napawać się wiosną,  
Kwiecień nam serca rozkwieci;  
Fala wszechżycie nas porwie coroczną,  
Pieśnią nam łona zadrgają radosną,  
Trosk chmura z czoła nam zleci!

Patrz: śnieg poznikał z tych ulic bez końca,  
Niebo się bladym uśmiecha błękitem,  
Czujesz wiosenne powiewy.  
W oknach kamienie lśnią szyby od słońca,  
Płyne w okutem w granity korytem  
Bezmiar spokojnych wód Newy.

Dalej na wyspach gałęzmi nagiemi,  
Drzewa odbiły się w rzeki zwierciadle,  
Gniazda się czernią w gęstwinie...  
Śnieg jeszcze leży gdzieś na ziemi...  
Cisza... z kominów, jak słup, prostopadłe  
W niebo błękitny dym płynie.

Już się zaczęły bez cieniów wieczory  
I elektryczne na Newskim latarnie  
Sznurem brylantów się zdają...  
Nikną w perlistem przeźroczu kolory...  
Sen, zda się, srebrny świat cały ogarnie,  
Widm zaludniając go zgrają...

Chodź na przechadzkę pić wiosny czar młody,  
W jasnych obrazów rozsiany kolei,

W niebios północnych błękicie!

Cóż, że nie kwitną tu jeszcze ogrody

Kwiatem marzenia na drzewie nadziei?

W duszy zakwitnie nam życie!

## Wspomnienia z podróży.

### W Saksonii.

3).

„Cudze chwalcie swego nie znacie, Sami nie wiecie, co posiadacie!” Tak sobie kilka razy powiedziałem w ciągu mojej wędrówki po cudzych krajach. Pierwszy raz rzekłem tak jadąc z Pragi do Drezna przez t. zw. Saską Szwajcaryę. Że to okolica ładna, ani słowa. Krajobraz, na który złożą się góry, lasy i woda, zawsze jest ładnym, szczególnie, jeśli jeszcze spotka się tam znaki wyższej kultury czy to w uprawie ziemi, czy w budownictwie, czyli „*dulce cum utili*”.

Ale żeby znów Polakowi trzeba się tak bardzo dziwować i unosić nad tą Saską Szwajcaryą, tego nie powiem, bo nasze Tatry a nawet Karpaty są dużo piękniejsze. Tatry to majestat królewski, a Saska Szwajcaryja to sobie taki książę udzielnny na małym skrawku ziemi. Tamto ci imponuje, to ci się podoba.

Ale wjeżdżamy do Drezna w okolice niegdyś słowiańskie, do kraju z historią ostatnich czasów polskich ściśle związanego, boć dostarczył nam aż dwóch królów. I cóż? Przeszłość uleciała gdzieś daleko; dziś w Dreźnie zbyt mało znajdziesz śladów słowiańszczyzny i polskości. Szczególnie od czasu, jak kraje niemieckie złączyły się, czy zostały złączone w jedną Rzeszę niemiecką, odrębności pojedynczych prowincji znacznie się zacieraają i wszystko się urządza pod jeden strychulec — pruski.

Drezno to ładne i duże miasto. Liczy mieszkańców 400 tysięcy (w tem wojska 9.400) nad rzeką słowiańską Łabą. Najważniejszą pamiątką polską jest kościół katolicki dworski i religia katolicka w rodzinie królewskiej; obecnie jeden z członków tej rodziny jest kapłanem. Jestto istotnie osobliwość. Kraj prawie całkiem protestancki ma króla katolika od czasu jak Sasi byli królami w Polsce. Polska bowiem nie chciała mieć królem lutra. Kiedy więc August II. chciał być u nas królem, wybrano go pod warunkiem, że przejdzie na wiarę katolicką. Tak więc zyskał podwójnie, bo i koronę królewską w rozległym państwie polskiem



i droższą od korony — wiarę prawdziwą — zadatek korony niebieskiej. Polsce pewno Bóg policzył to jako zasługę. Król August III. wybudował obecny kościół katolicki w Dreźnie, zwany dworskim, bo przytyka do zamku królewskiego. Zewnątrz wygląda okazale, duży w stylu barokowym, ozdobiony 78-ma statuiami kamiennymi różnych Świętych Pańskich. Wewnątrz dość pusty i zimny. Brak mu ozdób: obrazów, rzeźb, malatur i t. p.

Najsłynniejszą w świecie osobliwością Drezna jest *galerya obrazów*, zebrana za Augusta III. (1733—63). Obok Luwru paryskiego i galerii obrazów we Florencji jest to pierwsza galerya na świecie. Szczególnie malarstwo włoskie z czasu swego najpiękniejszego rozkwitu (wiek 16) jest tu przedstawione. Więc Rafaela słynny obraz *Madonna Sykstyńska*, kupiony w r. 1753 za 60 tysięcy talarów, który ma osobny pokój. Jest wysoki, u spodu ma jakby mense ołtarzową. Wrażenie robi ogromne, Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus na rękach otoczona aniołkami patrzy w dal na padół nędzy ludzkiej oczyma dużemi, pełnemi współczucia. U stóp Jej św. Sykstus i św. Barbara. Są tu piękne obrazy Tycjana, Pawła Weroneńczyka, Tintoretta. Szkoła flamandzka przedstawiona przez Rubensa i Van Dycka, holenderska przez Rembrandta i Ruisdala, niemiecka przez Holbema i wielu innych. Jeżeli się zważy, że sal z obrazami jest w galerii drezdeńskiej blisko 50, a w każdej po kilkanaście lub kilkadziesiąt obrazów, to łatwo pojąć, że kiedy się kilka godzin człowiek przypatruje tym obrazom, to w końcu dostaje jakby pewnego oszołomienia. Jakoś mu to wszystko powszednie i zdaje ci się, że jakbyś i ty wziął pędzel i farby i kawałek płótna, to także potrafiłbyś coś podobnego namalować! Jest to coś podobnego jak z arcydziełami natury. Człowiek patrząc na nie ciągle i widząc ich naraz wiele, oswaja się z nimi, nie zastanawia się nad wszechmocą i potęgą ich Stwórcy, zdaje mu się, że się to samo, może nawet i przypadkiem zrobiło!! I to nie tylko spotykamy u ludzi prostych, ale i uczonych! A przecież jeśli kto, to chyba oni powinni mieć lepszy rozum i zastanowienie!

Z Drezna pojechałem do *Lipska*. Jest to jedno z najważniejszych przemysłowych i handlowych miast w Europie, o 30 tysięcy mieszkańców ludniejsze od Drezna. Sławne są tutejsze targi na futra, na które zjeżdżają się kupcy z całego prawie świata. Rocznie sprzedają tu futer za 20 milionów marek. Także głośny jest ruch księgarski w Lipsku. Przeszło 800 księgarni i 170 drukarni posiadają tu swoje firmy, a dla narad wspólnych i składów istnieje tu ogromny stylowy gmach zwany: «*Deutsches Buchhändler Haus*». Zasluguje też na uwagę liczne muzea, ogród zoologiczny i wspaniały gmach dla Sądu Rzeszy niemieckiej, drugi z rzędu monumentalny budynek w Niemczech.

Pod Lipskiem na rozległych równinach była sławna *bitwa narodów* od 16-go do 18-go października 1813 roku. Napoleon I. przyprowadził tu armię liczącą do 150 tysięcy żołnierza, z tego wróciło zaledwo 90 tysięcy. Związkowe państwa miały koło 300 ty-

sięcy żołnierza, armat wszystkich było 2 tysiące. Austriacy stracili swoich ludzi 14 tysięcy, Moskale 21 tysięcy, Prusacy 16 tysięcy! Tak się to różni ludzie w tym cywilizowanym wieku 19-ym i dla czego? dla ambicyi jednego człowieka t. j. Napoleona! A to nie wszystko! Obliczają, że w czasie rewolucji francuskiej, wojen domowych i Napoleońskich będących dalszym bezpośrednim wynikiem rewolucji, zmarnowało się co najmniej 2 miliony ludzi! Mówią, że Napoleon I. na bagnietach francuskich rozniósł po świecie zasady wolności. Jeżeli to prawda, to zaiste charakterystyczne ów wielki despota obrął do tego narzędzie.

Niewielki kamień świadczy dziś o miejscu, z którego Napoleon przypatrywał się tej wielkiej rzezi pod Lipskiem.

Warto wspomnieć jeszcze o pomnikach. Luter ma swoje pomniki w Dreźnie i w Lipsku — swój swego chwali. Ale najciekawszy, to pomnik Bismarka w Lipsku. Bismark stoi na nim ze swym psem «*Tyrasem*»! Pocziwy i potulny ten naród niemiecki; nawet psom stawia pomniki, widać ma przed nimi respekt od czasu bitwy na Psim polu! U stóp pomnika postać robotnika wyciąga ku Bismarkowi ramiona jakby jakiemu zbawcy! Czy Bismark Niemców zbawił swą polityką, to jeszcze pytanie, które przyszłość rozwiąże. Że nas Polaków prześladował i tepił z wściekłością «*Tyrasa*», to pewna. Dlatego prawy Polak ze wstrętem i z pogardą odwraca się tego pomnika.

## LIST.

Zmieniają się czasy, przekształcają pojęcia, bląkną modne sztandary, bankrutują wolnomysłne hasła, młodzież polska, kształcąca się zaczyna zdrowo myśleć i patrzeć na życie, tak jak się powinno. Jeden właśnie z takich młodzieńców zwraca się do mnie z listem, który mi sprawił radość niezwykłą i dał chwilę taką, jakiej nie miałem już dawno. Powiadasz, mój młody przyjacielu, że jednym z najgorętszych pragnień twego serca jest, jeśli nie w szerszych kołach, to chociaż wśród kolegów budzić ducha religijności. Prześlicznie! Młodzież przejęta duchem wiary i moralności ewangelicznej! — cóż dla pokolenia starszego może być nad to bardziej upragnionem?... Tu jest wszystko, albo raczej przy tem jednym wszystko inne się znajdzie. Kwestya tylko w tem — mówisz mi dalej — jakiej przy urzeczywistnieniu tych pragnień trzymać się należy metody. Czy z uczuciami religijnymi występować wyrażnie i otwarcie, czy też, dla niezrażenia otoczenia wolnomysłnego, uczucia te trzymać na wodzy, nie nadając im zbytnej wyrazistości? Jak, słowem, w obcowaniu zwłaszcza z niedowiarkami obalamuconymi «*wynikami najnowszej wiedzy...*» materyalistycznej, byłoby lepiej postępować w celu zwrócenia myśli ich w kierunku wprost przeciwnym: obcesowo, że się tak wyrażę, czy mniej dobitnie i... nieznacznie?



Wdzięchen ci jestem, młody przyjacielu, nie tylko za list, który jak rzekłem, radością mnie napęlnia, ale i za pytanie, dające mi sposobność do wypowiedzenia tego, co nie od dzisiaj leży mi na sercu, a co jak najczęściej wypowiadałbym pragnął. My katolicy, oczywiście wierzący, odznaczamy się dzisiaj, na ogół biorąc, jedną cechą najbardziej może znamioną: brakiem odwagi cywilnej w obronie zasad wyznawanych, czyli krótko mówiąc: tchórzostwem. W tem jest słabość nasza, a siła liberalizmu i bezwyznaniowości. Przypuśćmy na chwilę, iż jesteśmy w towarzystwie mniej lub więcej mieszanem, jak się to zresztą w kraju naszym najczęściej zdarza. Są tam liberalowie i bezwyznaniowcy, ale jest też paru lub kilkunastu katolików wierzących. Rozmowa zesła na tor ogólny — i oto jeden z liberalów z miną i butą samego Woltera szydzi z dogmatów naszej wiary. A katolicy? Już ich няма: wysunęli się do drugiego pokoju, by nie słyszeć bluźnierstw. I nie bronią tego, w co wierzą, co czczą i kochają? A nie! Nie wypada im w towarzystwie liczniejszem manifestować swoich przekonań religijnych!... I oto mamy wyraz tej naszej taktyki oportunistycznej: niech będzie co chce, byle się nie narażać na szydercze miano «zacofańca», które nas tak przeraża, iż wolimy drogie nam przekonania oddawać nieraz na pastwę pierwszego lepszego krzykacza! Lepiej nam, wygodniej zatkać uszy i... udawać... strusia.

To też skorzystał z tego poganizm nowożytny i rozpuścił w społeczeństwie rdzennie chrześcijańskim zagony, niosąc wszędzie zarazę moralną. Nigdy prąd ateizmu nie byłby nas ogarnął tak szerokim kręgiem i nie byłby nas doprowadził do takiego wynaturzenia, na jakie dziś patrzymy, gdybyśmy mieli jedną rzecz bagatelną: odwagę przekonań katolickich. Tchórzostwo nasze w tym kierunku dodawało tem większej śmiałości i... czelności żywiołom rozkładowym i stała się szkoda, rozmiarami swoimi ogromna. Społeczeństwo każde, a więc i nasze, z utratą wiary żywej i uczuć religijnych kruszy pod sobą podstawy moralności. Wszystko pod niem się chwieje i wali w gruzy.

(Dokończenie nastąpi).

## Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ.

„Kordyan“ Jul. Słowackiego.

Cztery razy w ubiegłym tygodniu miała młodzież to szczęście ujrzeć na scenie krakowskiej sztukę naszego drogiego poety Słowackiego. Rzecz godna uwagi, że przecież teatr był łaskaw wystawić sztukę, na którą pójść opłacić się i młodzieży gimnazjalnej. W tym roku przynajmniej jest to dopiero pierwsza taka nie licząc «Kościuszki» i «Obrony Częstochowy».

Nim przystąpię jednak do samego przedstawienia, wspomnę cośkolwiek o samym „Kordyanie“. Utwór ten jest pierwszym, od którego zaczyna się drugi okres działalności Słowackiego, okres najświetniejszy,

trwający od r. 1834—1842, zakończony ślicznym, choć z pewnemi wadami *Beniowskim*.

Wiemy to prawie wszyscy, co było powodem do napisania „Kordyana“?! Wiemy, że była nim zawiść Juliusza do Mickiewicza, powstała z obopólnej zazdrości, a spotęgowana napisaniem „Dziadów“, w których Adam (niesłusznie!) przedstawił ojczyzna Słowackiego, jako zaprzędanego Moskałom. Z listów Juliusza do matki, dowiadujemy się, że chciał Mickiewicza wyzwać na pojedynek — myśl tę zarzucił tylko o tyle, że nie pałaszem postanowił się z nie lubianym poetą pojedynekować... ale piórem.

To był powód, z którego powstał cudny »Kordyan«. Jakkolwiek podobieństwo między nim a Dziadami pozornie jest wielkie, to przecież jest on istotnie różny od nich. Największą wadą, jaką mu w tej walce zarzucają, ma być to, że Mickiewicz w swych Dziadach oddał to, co czuł, Słowacki zaś napisał »Kordyana«, jako rzecz ściśle literacką. Podług mnie, nie jest to słuszną rzeczą. Czyż — pytam się, Juliusz Polski nie kochał, czy nie pragnął jej zbawienia, czy nie z powodu tej wielkiej miłości powstał cudowny *Anelli*, najgłębszy jego utwór, przewyższający *Księgi pielgrzymstwa* Mickiewicza, czy i on, gdyby był mógł, nie byłby zamordował cara, z myślą, że przez to Ojczyznę uwolni? »Kordyan« nie jest **pracą**, »Kordyan« jest **wyrazem** duszy Słowackiego tak, jak »Dziady« Mickiewicza...

Sztukę, (rzecz jasna) na scenę przerobiono. Przeróbka nie wypadła tak źle, jak tego się obawiano. Prolog opuszczono zupełnie, kilka scen połączono, resztę odegrano w całości. Dekoracje były prześliczne. pierwsza (Dwór szlachecki) druga (We Włoszech) i trzecia (Lodowce, szczyt góry Mont-Blanc) były tak piękne, że dla nich samych pójść na przedstawienie wartalo...

Rolę bohatera odegrał p. Tarasiewicz, młody, początkujący artysta. Oddał »Kordyana« dobrze, choć z początku znać było trochę tremy i głos jego był nieco za słaby. Sceny jednak: »Na szczycie góry«, »Spisek« i »W komnacie cara« oddane były świetnie.

Przepięknie oddał swą rolę p. Stępowski, jako stary sługa-powiernik »Kordyana«. Scenę »We więzieniu«, a zwłaszcza słowa: paniczu, mój drogi paniczu, oddał tak dobrze, jakby może nikt inny nie potrafił.

Majestatyczną postać cara odegrał p. Kotarbiński, dyrektor teatru, a wzburzonego, poprostu wściekłego Wielkiego księcia p. Roman.

Sztuka zaczęła się o godz. 7., skończyła przed 12. w nocy. Na wszystkich przedstawieniach teatr był pełny.

W końcu pokorne zapytanie pod adresem Dyrekcji teatru. Dlaczego Świetna, a wielce przyjemna Dyrekcya nie była łaskawa urządzić, choćby jednego przedstawienia »Kordyana« dla uczniów, po cenach niższych? Boi się straty? Niechże raczy wspomnieć, że dwa dni przed niedzielą nie można było dostać biletu na popularne przedstawienie »Obrony Częstochowy«. Przy niższych cenach straty być nigdy nie może, bo wtedy jest teatr pełny... *M. K.*



G. E. Lessing.

**Malarstwo a poezya.**

(Laokoon).

Wolno na język polski przełożył, skrócił i objaśnieniami opatrzył

Tadeusz Smoleński.

(Ciąg dalszy).

My, delikatni Europejczycy potrafimy panować nad naszymi ustami i okiem. Dobre wychowanie nie pozwala nam krzyczeć i płakać. Dzielność nasza okazuje się w cierpieniach. Także już nasi przodkowie byli takimi, choć byli barbarzyńcami. Znieść cierpliwie wszelkie dolegliwości, patrzeć w oczy śmierci, nie zmrużywszy nawet powieką, ginąć wskutek ukąszenia żmii z uśmiechem na twarzy, nie oplakiwać ani swojej zbrodni, ani śmierci najlepszego nawet przyjaciela — to są cechy dawnej południowej odwagi. Wiemy, że Palnatoko<sup>1)</sup> zakazał Jomsburgeczykom czegokolwiek się obawiać i wymawiać słowo »bojaźń«.

Innym był Grek. Grek czuł i bał się; objawiał na zewnątrz swą boleść i troskę; nie wstydził się żadnej ludzkiej słabości: żadna jednak nie wstrzymywała go na drodze do czci i wypełnienia swego obowiązku. Co u barbarzyńców wypływało z dzikości i hartu, u niego wydawała sama natura. U niego heroizm był iskrą ukrytą w kamieniu, która śpi spokojnie, aż je zewnętrzna siła nie przebudzi, a krzemieniowi ani koloru, ani zimna nie odbiera. U barbarzyńcy był heroizm jasną, wolną iskrą, która szalała i wszystkie w nim zalety, jeżeli nie zniszczyła zupełnie, to w każdym razie zmniejszała.

Skoro Homer prowadzi Trojan z dzikim krzykiem, Greków przeciwnie prowadzi w spokoju do bitwy, co słusznie tłumaczy nam uczeni, że poeta w tamtych chciał przedstawić barbarzyńców, w tych zaś lud ucywilizowany. Dziwi mnie, że na innym miejscu nie zauważyli podobnie charakterystycznego przeciwstawienia. Nieprzyjacielskie wojska zawarły zawieszenie broni; zajęły się chowaniem trupów, przy czem nie obeszło się po obu stronach bez łez<sup>2)</sup>. Ale Pryam zakazuje Trojańczykom płakać. »Zakazuje im płakać«, mówi Dacier<sup>3)</sup>, »bo boi się, by z nadto nie zmiekle, a nazajutrz nie poszli bez odwagi do boju«. Dobrze, ale pytam się: Dlaczego tylko Pryam o to się obawia? Dlaczego i Agamemon nie wydaje podobnego zakazu Grekom? Myśl poety sięga głębiej.

Poeta chce nas pouczyć, że tylko ucywilizowany Grek może zarazem i płakać i być dzielny, podczas gdy dziki Trojańczyk tego nie umie. »Zaprawdę, nie wstydzę się płakać«, mówi na innym miejscu<sup>4)</sup> rozumny syn sędziwego Nestora.

Dziwną jest rzeczą, że między niewielu tragediami starożytnymi, które ręk naszych doszły, dwie

się znajdują, w których boleść cielesna nie stanowi nawet malej części nieszczęścia, które spotkało bohatera. Prócz Filokteta, umierający Herkules. I ten u Sofoklesa skarży się, jęczy, płacze i krzyczy. U naszych grzecznych sąsiadów, tych mistrzów w dobrem wychowaniu i przyzwoitości byłby jęczący Filoktet i krzyczący Herkules najśmieszniejszymi postaciami na scenie. Wprawdzie jeden z ich nowszych poetów<sup>1)</sup> ośmielił się opisać Filokteta, ale czyż pokazał rodakom Filokteta prawdziwego?

Nawet Laokoon znajdował się między zaginionymi tragediami Sofoklesa. Pewną jest rzeczą, że nie zrobił go bardziej stoicznie usposobionym od Filokteta i Herkulesa. Stoizm nie jest scenicznym. Gdybyśmy zobaczyli bohatera, znoszącego z cierpliwością nieszczęścia, podziwialibyśmy wprawdzie jego wielką duszę, ale ten podziw byłby zimnym uczuciem. Podziw ten wykluczyłby wszelkie inne uczucia.

<sup>1)</sup> Chartaubrum Jan (1686—1775).

(Dalszy ciąg nastąpi).

**DROBNE WIADOMOŚCI.**

3.000° ciepła osiągnął Mason za pomocą elektryczności w piecu zbudowanym z niegaszonego wapna. Gdy temperatura dojdzie do 3000° C., topi się ten materiał. Dotąd otrzymywano najwyżej 2000° C. z mieszaniny tlenu i wodoru i używano tej ciepłoty do topienia platyny. Mason, przy uzyskanej przez siebie temperaturze uzyskał od razu 150 g. uranu, topił magnezję, strontiam i otrzymywał nawet sztuczne drogie kamienie (rubin).

**Odpowiedzi od Redakcyi.**

St. Szel. Dobrze, bo trudne, dziękujemy. Siódmak. Żarty zniesiono, ale jeżeli coś będzie w tej sprawie, to wierszyk zamieścimy. St. Kotar. Jeżeli łamigłówkę, szaradę etc. przyjmujemy, odpowiedzi nie dajemy. Łamigłówka Kolegi zostanie zamieszczona później, bo w następnym numerze będą zadania. Rozwiązania z 7. num. nie dostaliśmy. M. Realista. Stanowczo odpowiemy w numerze przyszłym. Nie czynimy wielkiej nadziei, bo wiersz nie wszędzie gładki (rytm!). W. Z. w Tarnowie. Dwie księgarnie w Krakowie słyną z doboru nut. A. Piwarskiego i Ski i Krzyżanowskiego w Rynku. O pierwszej pisał niedawno *Głos Narodu*, o którym nam Kolega tyle pisze. O kwestyi »tej« mówić nie będziemy, gdyż na taką polemikę miejsca w »Jutrzence« niema. Z Przemyśla. Gdyby?! Maryan. Z największą chęcią, jeśli tylko co godnego. Discipulus. Wieczorki ku czci Mickiewicza w tych dniach się u nas odbędą. Prawdopodobnie będą z nich recenzje! An. Jerz. Wit. z Tarnopola. Odpowiemy w przyszłym numerze. Tymczasem prosimy o rozszerzanie piśmka. Parvus. Prosimy o łaskawe popatrywanie się do nas. (Codziennie między 4—6).

**Prosimy o odnowienie prenumeraty.**

Redaktor odpowiedzialny:

**X. Mateusz Jeż.**

Wydawca:

**Antoni Balicki.**

Treść: Złote myśli. — Wiosna petersburska. Tłum z ros. L. L. — Wspomnienia z podróży. — List. — Z tygodnia na tydzień. (»Kordyan« J. Słowackiego). Przez M. K. — G. D. Lessinga »Malarstwo a poezya« (Laokoon). Przetłómaczył i objaśnieniami opatrzył Tadeusz Smoleński. — Drobnie wiadomości. — Odpowiedzi od Redakcyi.

<sup>1)</sup> Bohater duński z 10. stulecia. Wypędzony z ojczyzny, miał założyć miasto dla korasarzy — Jomsburg.<sup>2)</sup> Ilias V. 421.<sup>3)</sup> Dacier Anna (1654—1720 wstawiła się objaśnieniami do Homera.<sup>4)</sup> Odyss. IV. 195.